Nr. 6. Czerwiec 1911. Rocznik X.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Treść: „Chleb żywota“, List J. E. Najprz. X. Dr J. Bilczewskiego, Arcb. lwowskiego. — Sprawozdanie z kongresu w Montreal. — Rozmyślanie o Mszy św. — Nowy Kościół Adoracyi Przen. Sakramentu. — Nawiedzenie Najśw. Sakramentu. — Kronika.

List pasterski

J. E. Najprzew. X. Dra Józefa Bilczewskiego, Arcybiskupa Metropolity lwowskiego, obrz. łac.

Chleb żywota.

„Jam jest chleb żywota“. (Jan 9, 37.).

„Chleb, który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata“. (Jan 6, 52.).

„Wszyscy pragnący, kwapcie się, kupujcie a jedzcie: chodźcie kupujcie bez srebra“ (Izaj. 55, 1.).

W Chrystusie Ukochani Wy, moi!

Znacie wszyscy kwiat słonecznika — hodujecie go w ogrodach. Nieraz też widziałem go na polach waszych. Wiecie także, skąd imię tego kwiatu! Zowie się słonecznikiem, bo postacią swoją przypomina strojną w złote promienie tarczę słońca, a także dlatego, że stale przechyla się, zwraca ku źródłu światła i ciepła. Rano zdaje się czekać na swoje słonko; w południe kieruje ku niemu tarczę swoją niemal prostopadle; potem — naśladując pozorne ruchy słońca — idzie za niem dalej i jakoby pochyleniem głowy, żegna je przy zachodzie.

Adoracya Najśw. Sakramentu publiczna i prywatna, do której Kościół katolicki tak usilnie wiernych zachęca, ma właśnie uczynić z nas wszystkich słoneczniki duchowe, zwrócone wciąż myślą, sercem ku Hostyi śnieżno-białej, która jest dla nas nigdy nie wygasającem Słońcem Bożej prawdy, łaski, miłości.

Stąd dla mnie, który jestem pierwszym stróżem Eucharystyi w dyecezyi, niemasz większej radości, jak kiedy słyszę, że cześć Najśw. Sakramentu coraz więcej u nas się pogłębia, że lud kochany cieszy się każdą niedzielą adoracyjną, jako wielkiem świętem w parafii, że nawiedza coraz częściej Boskiego Więźnia miłości także w dni powszednie, że w niektórych miejscowościach zastępy mężczyzn odprawiają przed nim nawet nocne straże wynagradzające.

Ufam też mocno, że przy łasce Bożej i gorliwości mojego Duchowieństwa cześć i miłość dla Najśw. Sakramentu wciąż dalej róść będzie. Jeśli bowiem wszystkie nabożeństwa katolickie są święte, pożyteczne, piękne, to adoracya Najśw. Sakramentu wśród nich wszystkich nabożeństwem jest najświętszem, najowocniejszem, najmilszem. Wszak w Najśw. Sakramencie skupiają się i odnawiają co do istoty i łaski wszystkie tajemnice całego życia Jezusowego! Temsamem każde nawiedzenie Najśw. Sakramentu prawdziwą jest pielgrzymką do betlejemskiego żłóbka, do domu nazareńskiego, na Kalwaryę, do Grobu świętego.

Ale choćby cześć Najśw. Sakramentu wszędzie nawet tak bardzo wzrosła, iżbyśmy Go wszyscy często, codzień i co godzinę aktami wiary, nadziei, miłości, pragnienia nawiedzali, to jeszcze przez to samo nie oddalibyśmy Jezusowi Hostyi najdoskonalszej adoracyi, nie wypełnilibyśmy jeszcze najgłówniejszego wobec Niego obowiązku.

Najśw. Sakrament jest przedewszystkiem i nadewszystko chlebem!

Zbawiciel podnosi to kilkakrotnie z wielkim naciskiem. *„Jam jest* — woła On — *chleb żywy, który z nieba zstąpił — Jam jest chleb żywota... Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki. A chleb, który Ja dam, jest moje Ciało na żywot świata... Jeślibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieć żywota... Albowiem Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój* (Jan r. 6.).

Znaczy to, że najbliższym celem ustanowienia Najśw. Sakramentu, a zarazem najdoskonalszym, najświętszym sposobem Jego uczczenia jest Komunia święta. Chleb eucharystyczny przeznaczony jest na to, aby był nie dodatkiem tylko i uzupełnieniem, ale podstawą wyższego, a nawet prawdziwie ludzkiego życia każdej duszy z osobna i całego świata.

Temsamem też, że chleb ten Boży ma być głównym, najważniejszym pokarmem każdego człowieka a więc i najbiedniejszego, nie może on nic, całkiem nic kosztować. Każdy będzie Go mógł zawsze otrzymać łatwo, za darmo.

Skoro ten Chleb eucharystyczny tyle jest wart, co sam Bóg, skoro do życia duszy jest niezbędny, skoro w Nim jest zdrowie, zbawienie świata, a do tego jeszcze nic nie kosztuje, to zdawałoby się, że wszyscy bez wyjątku ludzie cisnąć się będą tak tłumnie do stołów Nim zastawionych, że kapłani nie zdążą Go dosyć konsekrować, ani dosyć rozdawać, że Go codziennie braknie w kościołach naszych.

Tymczasem trafiają się katolicy, którzy zadawalają się samym chlebem zwyczajnym i całe życie, a nawet przy śmierci nic wiedzieć nie chcą o Chlebie eucharystycznym. Inni przychodzą tylko od czasu do czasu patrzeć nań podczas mszy świętej, ale do uczty z Jezusa i z Jezusem nie zasiadają, jakby samo patrzenie mogło kiedy kogo nasycić. Zaś prawie wszyscy pożywają tego chleba za rzadko, za mało.

Kiedy na przednowku braknie w domach chleba, ludzie słabną, stają się niezdolnymi do pracy, zapadają na tyfus głodowy.

Gorsze niż tyfus głodowy, choroby spadły w dniach naszych na ludzkość z zaniedbania tego Chleba Bożego. Wymienię tu niektóre jak: osłabienie wiary, zanik zasad a więc i wielkich charakterów, zdziczenie, spoganienie świata.

Jeśli tedy świat ma wyzdrowieć, jeśli sprawiedliwość, miłość ma zapanować wśród narodów, to musi on koniecznie zwrócić się szczerze, serdecznie do Źródła sprawiedliwości, miłości, do Źródła zdrowia i życia, do Najśw. Sakramentu i wykorzystać przez Komunię wszystko dobro, jakie w Nim jest złożone. Jedząc ten Chleb żywy, chora ludzkość w pierwszych wiekach chrześcijaństwa się uleczyła, więc i teraz wyzdrowieje, bo nie stracił pokarm ten nic ze swej siły Bożej.

Pragnę więc, Najdrożsi moi, w orędziu pasterskiem wytłómaczyć Wam znaczenie, wartość, potrzebę Chleba Eucharystycznego dla życia duszy i rozbudzić w całej archidyecezyi u dorosłych i u dzieci wielki głód częstej Komuni świętej.

Idę w tem, jak zawsze, za głosem i życzeniem Namiestnika Chrystusowego. Sprawa to tak doniosła, taka zbawienna i radosna, że, idąc z nią do Was, nie waham się powtórzyć za aniołami betlejemskimi: *„opowiadam wam wesele wielkie“*. (C. d. n.)

Sprawozdanie z Kongresu eucharystycznego międzynarodow. w Montreal.

(Ciąg dalszy).

Wspaniałe było przyjęcie legata w ratuszu, który tonął w morzu światła, bo aż 20000 lamp elektrycznych. Guérin (burmistrz) przemawiał do kardynała - legata bardzo serdecznie. Sobota 10. IX. była dniem uroczystym dla Irlandczyków. W strojach średniowiecznych prowadzili Legata z pałacu arcybiskupiego do kościoła św. Patrycyusza, gdzie Legat celebrował uroczyście, a arcybiskup Glennon z St.-Louis kazał o Najśw. Sakramencie.

Suma pontyfikalna pod gołem niebem, projektowana pierwotnie na piątek, została odłożoną na sobotę. W wspaniałym tym akcie w parku Mance uczestniczyło 20000 ludzi w pobożnem skupieniu. Arcybiskup Farley z Nowego Yorku celebrował a arcybiskup O'Connel z Boston i prowincyał Dominikanów Rev. Hage mieli kazania.

Tego samego dnia kościół katedralny św. Jakóba, cały przystrojony w kwiaty, był świadkiem imponującego zarazem i wzruszajacego hołdu dzieci. Brało w nim udział blizko 20000 chłopców i 10000 dziewcząt. Jeden chłopiec i jedna dziewczynka odczytali stosowne adresy i wręczyli bukiety, a potem wszyscy defilowali przed Kardynałem w ósemkach. Defilada trwała 3 godziny; Kardynała otaczało 20 biskupów. Jeśli olbrzymie zgromadzenia mężczyzn imponowały swą wielkością, to te świeże wieńce uwite z dzieci roztaczały serdeczną i pokrzepiającą woń niewinności.

W sobotę wieczór 40000 młodzieży kanadyjskiej przyszło po kardynała i prowadzili go wśród śpiewów tryumfalnych na

arenę, gdzie różni mowcy zapalali młodzież do wierności dla Pana Jezusa. Taksamo wieczorem tego dnia poseł Bourasse w Notre-Dame przemawiał do 15-tysięcznego zebrania, wyciągając praktyczne wnioski i nauki z poprzednich obrad kongresu. Gra na organach towarzysząca pieśniom religijnym zwłaszcza zaś hymn na cześć Kanady, ułożony przez sędziego Routhier'a, do którego melodyę napisał Lavallée przyczyniały się do podniesienia nastroju w czasie obrad.

Głośnem echem nie tylko na kongresie, ale także na całym świecie cywilizowanym, odbiła się ognista mowa angielskiego Jezuity Bernarda Vaughan'a, zwrócona przeciw nowoczesnemu Malthusianizmowi, czyli systemowi dwojga dzieci. Z pewnością miał przy tem na myśli przedewszystkiem Francyę, skoro polecał hasło: Liberté, Égalité, Maternité. Ale niechby także inne narody europejskie wzięły sobie do serca jego wywody, tak doniosłe pod względem religijnym, etycznym i ekonomiczno-narodowym! O. Vaughan, to tensam kaznodzieja wybitny, który przed kilku laty w Smart Society w Londynie społeczeństwu londyńskiemu mówił o grzechach i grzeszkach, którego Edward VII. nazywał swoim przyjacielem, i na którego kazaniach był dwa razy.

Godnem zakończeniem uroczystości była pontyfikalna suma celebrowana przez legata w niedzielę 11. IX. wraz z wspaniałą procesyą. Według obszernego telegramu kablowego dziennika *La Croix* w czasie tej sumy przemawiali: Kard.-arcyb. Gibbons z Baltimore i Msgr Touchet z Orleanu, który i tym razem porywał wszystkich. Chór kościelny z Pittsburga, głośny na całą Amerykę, przybył umyślnie na tę sumę aż z takiej odległości i śpiewał po gregoryańsku. Inne kościoły w mieście były również przepełnione i nie mogły pomieścić pobożnych. Koleje, statki i tramwaje przywoziły co chwila nowe setki tysięcy gości. Procesya trwała przeszło 7 godzin. Droga, którą przebyła od Notre-Dame aż do parku Mance, wynosi 5 klm. Tu postawiono ołtarz o wysokości 30 m. i ozdobiono go najwyszukańszą roślinnością egzotyczną z zachodnich Stanów Unii. 400 ogromnych masztów, postawionych co 10 metrów, wznosiło się wzdłuż drogi, którą ciągnęła procesya, a wszystko tonęło w zieleni i wieńcach kwiatów i lśniło się w tęczowych barwach flag i chorągwi olbrzymiej długości. (Dok. nast.).

Rozmyślanie o Mszy ś. u stóp Przen. Sakramentu.

Figury najświętszej Ofiary.

„Racz spojrzyć Panie łaskawym i miłościwym wzrokiem na te dary i przyjąć je tak, jak raczyłeś przyjąć daninę sprawiedliwego Abla i ofiarę patryarchy naszego Abrahama oraz ofiarę świętą i Hostyę niepokalaną, którą Ci złożył kapłan najwyższy, Melchizedech".

Kanon; 2-ga modlitwa po Przeistoczeniu.

I. Uwielbienie.

Pan Bóg zawsze żądał od ludzi ofiary, bo ona jest najsilniejszym wyrazem uznania praw Bożych i zależności człowieka od Stwórcy. A jednak wszystkie ofiary, jakie mu ludzkość składała w czasach przedchrześcijańskich, wobec Boga posiadały wartość i znaczenie jedynie przez wzgląd na przyszłą ofiarę doskonałą, jaką Syn Boży miał złożyć w imieniu ludzkości

Jakoż już pierwszym naszym rodzicom przyrzeka Bóg tę ofiarę rychło po ich upadku. Liczne ofiary, jakie odtąd składano, miały na celu rozszerzyć i utrwalić w sercach ludzkości pojęcie oraz potrzebę tej głównej doskonałej ofiary. One były zarazem figurą ofiary, którą Jezus Chrystus złożył na krzyżu i którą przedłuża w niekrwawy sposób na ołtarzach naszych.

Ofiary miały być składane ze zwierząt i płodów ziemi najlepszych i najpiękniejszych. Lecz czemże one były wobec Ofiary na krzyżu i na ołtarzu? Tam ofiarowano stworzenie, a tu się ofiaruje Bóg-człowiek!

Co więcej, jeżeli wartość ofiary zależy głównie od godności tego, kto ją składa, jak wielka różnica między ofiarami starozakonnemi a ofiarą Nowego Przymierza! Kapłani starozakonni byli wszyscy bez wyjątku grzeszni w mniejszym lub większym stopniu. Wprawdzie oczyszczali się przed czynnością ofiarną, lecz nawet i wszyscy Święci są wobec Boga ludźmi niedoskonałymi. Na krzyżu i na ołtarzach naszych ofiarę składa nie Abel pobożny, który ofiarował Panu, co miał najlepszego ze swych owiec, nie Melchizedech, kapłan Najwyższego, składający w ofierze chleb i wino, ani Abraham zabijający zwierzę na podziękowanie za ocalenie swego ukochanego syna, ani Job cnotliwy, który co tydzień składał Bogu ofiary za grzechy swych synów — ale ktoś nieskończenie wyższy i świętszy: Syn Boży, który stał się człowiekiem i ofiaruje siebie samego jako ofiarę najczystszą na uczczenie majestatu Bożego.

Jakaż będzie cena tej ofiary, w której przedmiotem jest człowieczeństwo Syna Bożego, a ofiarnikiem sam Bóg-człowiek!

O Jezu! Ty jedynie jesteś prawdziwą ofiarą ludzkości. Twoja niepokalana ofiara prześcigła swą wartością wszelkie ofiary, jakie ludzkość składała Bogu od początku świata. Tyś jest Ofiarą jedynie godną Majestatu Bożego! Tyś jedynym prawdziwym Kapłanem ludzkości! Wszyscy inni ofiarnicy byli figurą Twoją i tę odrobinę łaski, jaką znaleźli w oczach Bożych, zawdzięczali Tobie.

Wierzę mój Boski Zbawicielu, że ofiara, złożona przez Ciebie na krzyżu tyle chwały przyniosła Ojcu Twemu, iż żadna inna z nią mierzyć się nie może.

Maryo! Matko od Przen. Sakramentu wychwalaj w imieniu naszem wielkość i zacność Twego Syna, który jest naszą ofiarą najświętszą i kapłanem doskonałym!

2. Dziękczynienie

Cały ród ludzki stał się przez grzech Adama nieprzyjacielem Boga i zasłużył na potępienie wieczne. Ale Pan Bóg w swej niepojętej dobroci obiecał zesłać Zbawiciela, który przywróci ludziom utracone dary łaski i chwały wiecznej. Człowiek winien jedynie połączyć się przez żywą wiarę ze swym Zbawicielem, aby znaleść pożądane usprawiedliwienie.

Otóż wśród środków służących do zjednoczenia się ze Zbawcą zajmowały ofiary zawsze pierwsze miejsce.

Lecz co za różnica między figurą a rzeczywistością? O ileż łatwiej i pewniej może teraz człowiek jednoczyć się wiarą i miłością z ofiarą Boskiego Zbawcy!

Niegdyś musiał kapłan zawsze się lękać, że Bóg dla jego grzechów odrzuci ofiarę. Dziś niema o to obawy. Naszym głównym ofiarnikiem jest sam Syn Boży, w którym sobie Ojciec dobrze upodobał.

Dawne ofiary protestowały swym krzykiem przeciw ich zabijaniu; śmierć zadawano zwierzęciu wbrew jego woli. Dzisiaj składamy Bogu w ofierze Jego Syna, który dobrowolnie przelał za nas Krew Swoją z taką ochotą i miłością, iż żadna miłość ludzka nawet najbardziej heroiczna równać się jej nie może

Niegdyś mnożono ofiary bez końca, aby ich mnóstwem wynagrodzić ich jakość. Dziś mamy tylko jedną Ofiarę, ale za to ceny nieskończonej...

Dawniej, choćby kapłani byli składali Bogu tysiące ofiar, nie zdołali niemi zgładzić ani jednego grzechu śmiertelnego. Dzisiaj, gdy Jezus Chrystus ofiaruje siebie na ołtarzach naszych, przedstawia Bogu zasługi i zadośćuczynienie, jakie płyną z Jego ofiary krzyżowej dla zgładzenia choćby największych zbrodni świata — gniew Boży zaraz się uśmierza, a grzesznik otrzymuje łaskę pokuty.

Jakże Ci podziękować, o Boże mój, żeś mi pozwolił żyć w czasach tak korzystnych dla zbawienia mej duszy?

O najsłodszy Arcykapłanie, błogosław Pana w imieniu mojem za dar tak zacny!

Złóż o Jezu dzięki Bogu za tych wszystkich chrześcijan, którzy dziś zajmują w niebie najwyższe miejsca z powodu tej pomocy i siły, jaką czerpali w Twej Ofierze Najświętszej.

O najmiłościwszy Arcykapłanie racz podziękować Majestatowi Bożemu za wszelkie łaski i dary, jakie ludzkość otrzymała przez wzgląd na Twoją Ofiarę, tak przyjemną Sercu Bożemu!

Maryo! Matko od Przenaj. Sakramentu i nasza najczulsza Matko! błogosław w imieniu mojem Synowi Twemu za tę Jego niepojętą miłość, z jaką ofiaruje się za mnie, aby mi otworzyć niebo i zgotować tam dla mnie miejsce...

3. Przebłaganie.

Ofiara Jezusa Chrystusa była przepowiadana i oczekiwana po wszystkie czasy. Szczególnie zapowiadały ją i przedobrażały liczne ofiary starozakonne. Większość żydów oświecona przez proroków i inne księgi święte rozumiała znaczenie swych ofiar tajemniczych.

Niestety! znaczna część chrześcian żyje w nieznajomości tajemnic świętych. Świat zapełniony kościołami i kaplicami, przybywa ich coraz więcej nawet po odległych wiekach — a jednak jak mało chrześcian rozumie się na wartości Ofiary Najświętszej.

Żyd płacił z ochotą na podniesienie służby bożej. Każde pokolenie, każdy ród i każdy osobnik uważał sobie za zaszczyt brać udział w dopełnianiu ofiar. Świątynia jerozolimska lśniła przepychem i świetnością.

Tymczasem mało chrześcian znajdzie takich nawet wśród zamożniejszych, którzy uważaliby sobie za zaszczyt przyczyniać się do składania Boskiej Ofiary, którzy nie żałowaliby grosza na budowanie i ozdabianie kościołów i przybytków św.. którzy pragnęliby pomnożyć liczbę Mszy świętych.

Żyd pobożny dopełniając ofiar starozakonnych adorował Baranka zabitego od założenia świata, padał na ziemię i widział go oczyma wiary ofiarującego się w przyszłości w sposób krwawy. Łączył się z nim jako swoim Zbawcą, pokładał nadzieję w jego zasługach, składał mu w dani swe serce. Tym sposobem znaczna część żydów korzystała naprzód z owoców Boskiej Ofiary, uświęciła się i dzięki tej ofierze posiadła szczęśliwość wieczną.

A tylu chrześcian nie korzysta z Ofiary Najśw. Niektórzy nie wierzą nawet w obecność rzeczywistą w Eucharystyi tego Baranka Bożego, którego żydzi wielbili tyle wieków naprzód.

Nie dziw, że znaczna część chrześcian spędza życie w grzechu śmiertelnym. Nie dziw, że niektórzy z nich stracili już bezpowrotnie dziedzictwo niebieskie, które miała im zapewnić ofiara Barankowa.

O Jezu, Arcykapłanie najlitościwszy! spojrzyj miłosiernym wzrokiem na tylu wyznawców Twoich, którzy opuszczając ołtarze Twoje pozbawili się źródła życia i chwały wiecznej. Serce Jezusa najmiłosierniejsze, ulituj się nad nimi i zbaw ich.

Żydzi mieli tylko jedną świątnicę, gdzie wolno było składać ofiary. A przecież mimo odległości i trudów podróży, każdy żyd szedł tam regularnie dwa razy do roku dla dopełnienia ofiar.

Chrześcianin ma wszędzie kościoły, ołtarze i kapłanów, którzy składają Ofiarę Najśw., a mimo to nie chce mu się iść na Mszę św. Kościół nakazuje bodaj w każdą niedzielę zaczerpnąć siły z tej skarbnicy łask — tylu chrześcian jest głuchych na to macierzyńskie wezwanie Kościoła.

Przepuść najlitościwszy Jezu tym wszystkim, którzy stronią od Twych ołtarzy. Daj im poznać wartość Twej Ofiary, aby korzystali z niej nie tylko w niedzielę, ale każdego dnia.

Przebacz najmiłosierniejszy Arcykapłanie wszelkie niedbalstwa i oziębłości, jakich się dopuszczałem względem Mszy św.

Maryo! Matko od Przenaj. Sakramentu i moja najczulsza Matuchno, wyjednaj mi u Syna przebaczenie tego, iż tak mało korzystałem dotąd z tego daru najzacniejszego z Jego darów.

4. Prośba.

Pan Bóg dał chrześcianom nierównie więcej niż dawnym żydom, dając im Ofiarę Syna Swego. Jej skutki są bez poró-

wnania większe niż wszelkich ofiar starozakonnych. Powinno więc każdemu zależeć wielce na tem, aby poznał tę prawdę i przejął się względem Najświęt. Ofiary tą czcią, na jaką ona zasługuje.

O najłaskawszy Arcykapłanie! daj abym poznał i ocenił to szczęście, iż żyję w czasach, kiedy Ty sam się ofiarujesz za mnie.

Racz mię napełnić względem Ofiary Najśw. większą czcią, niż ta, jaką mieli względem swych ofiar najświętsi z patryarchów.

Niech z każdym dniem odsłania się przed oczyma mej duszy coraz lepiej znaczenie i wartość tej Ofiary nieskończenie doskonałej. Zapal moją wolę gorącem pragnieniem korzystania z cudownych skutków tej ofiary. Niech serce moje znajduje najmilszy spoczynek u stóp Twych ołtarzy, niech największą radością będzie dla mnie jednoczyć się z Tobą, gdy się za nas ofiarujesz...

O najłaskawszy Arcykapłanie! naucz mię tej prawdy tak słodkiej dla grzesznika, jakim jestem, że ołtarz święty jest obecnie prawdziwą naszą ubłagalnią. Że tu pewniej niż na ubłagalnię w świątyni jerozolimskiej zstępuje Pan Bóg codziennie, aby słuchać próśb naszych i użyczać nam ratunku potrzebnego.

Spraw, abym patrzył zawsze na ołtarz jako na tron Twej Boskiej szczodrobliwości. Abym we wszystkich moich potrzebach tak duszy jak i ciała tu spieszył z ufnością i rzucał się z miłością dziecka w objęcia Twoje...

O najmiłościwszy Arcykapłanie! racz w swej nieprzebranej dobroci użyczyć także nieszczęsnym żydom tej łaski, aby poznali cenę Krwi Twojej Najśw. za nich przelanej i znaleźli dość odwagi i męstwa dla wyrzeczenia się swej dzisiejszej religii mojżeszowej. Niech się złączą z nami w składaniu jednej prawdziwej Ofiary, która ich zjednoczyć może z ich ojcami na łonie Abrahamowem.

O najłaskawszy Arcykapłanie! wejrzyj też litośnie na kraje pogańskie, gdzie dotąd Krew bydląt przelewa się na ofiarę fałszywym bóstwom. Poślij im zastępy gorliwych misyonarzy, aby ich pouczyli o wartości Twojej ofiary i pozwolili im korzystać z jej błogich skutków.

Maryo! Matko od Przen. Sakramentu i nasza najlepsza Matuchno! Bądź po Panu Jezusie pośredniczką i tłumaczką przed

Bogiem tych wszystkich naszych pragnień. Spraw swą macierzyńską przyczyną, aby one się rychło spełniły...

Nowy kościół Adoracyi Przen. Sakramentu.

(Dokończenie).

Po przemówieniu, N. Ks. Biskup odprawił pierwszą Mszę św. Kielich, którym się przy Najśw. Ofierze posługiwał, był darem Arcyksiężniczki Maryi Józefy. Po Mszy św. N. Ks. Biskup w towarzystwie wiceburmistrza miasta Wiednia, rady miejskiej i kilkunastu wysokich urzędników, udał się do starej kapliczki, dla przeniesienia Pana Jezusa na Jego nowy Tron eucharystyczny. W mgnieniu oka zorganizowała się wspaniała procesya, w której wzięły udział liczne bractwa, korporacye i stowarzyszenia. Pieśń: „Święty! Święty! Święty!“ rozległa się w kaplicy — głosy wszystkich obecnych zmieszały się harmonijnie, wielbiąc Pana Zastępów. Był to prawdziwie tryumfalny pochód. Otwierał go krzyż procesyonalny, za nim postępował cały orszak chłopiąt w czerwonych i białych sukienkach ministrantów; za nimi panienki należące do stowarzyszenia „Apostolatu córek chrześcijańskich“, dalej Tercyarki franciszkańskie ze świecami w ręku, Panie dobroczynności, Sodalicya panien Najśw. Serca Jezusowego, dziewczątka biało ubrane z zapalonemi latarniami w rękach. Pod bogatym baldachimem postępował N. Ks. Biskup z Przenajśw. Sakramentem, otoczony licznem duchowieństwem. Za baldachimem szli panowie urzędnicy i rada miejska ku wielkiemu zbudowaniu mieszkańców Wiednia i ludu, który widząc, iż ci, co stoją na jego czele, nie wstydzą się publicznie wiarę świętą wyznawać, chętnie też w ich ślady wstępuje. Za panami urzędnikami postępowali członkowie Trzeciego Zakonu franciszkańskiego, Związek katolickich robotników, Kongregacya Maryańska i t. d. W ostatniej już chwili zmieniono drogę procesyi, wydłużono ją aż do Siebenbrunnengasse, stamtąd dopiero zwróciła się ku drzwiom nowego kościoła. N. Ks. Biskup zaintonował *Te Deum*, poczem chór Stowarzyszenia katolickich robotników odśpiewał bardzo pięknie *Tantum ergo*.

Wzruszenie ogarniało wszystkich. Nowy Tron eucharystyczny wyglądał zachwycająco. Cały z białego kararyjskiego marmuru, ozdoby filarów i ornamentyka wykonane z zielonego

blado żółtego i różowego marmuru; całość przedstawia się artystycznie i oko mile na niej spoczywa. Między filarami podtrzymującymi podwójną kopułę Tronu, wychylają się ozdobne liście palm i draceny, krzewy białego bzu, azalie, hyacenty i t. p. Wszystko śnieżne, wszystko świeże, wszystko żywe. Co miał Wiedeń najpiękniejszego w swych cieplarniach, złożył to w tym dniu u stóp Króla królów. Strugi światła z kandelabrów i świeczników ustawionych wśród kwiecia spływały dokoła; z wnętrza kopuły elektryczne światło białym blaskiem padało na środkowe wzniesienie Tronu, na którym miał stanąć Przenajśw. Sakrament; poza Tronem mnóstwo lamp elektrycznych, a ogromnemi oknami południowe słońce wpadało do kościoła, jakby chcąc niemym swym, a tak wspanianiałym hołdem, powitać Stwórcę swojego. Niebieskawe obłoki dymu podniosły się z kadzielnic, a z pośród nich zaczęła się wyłaniać olbrzymia, wspaniała monstrancya, niesiona przez N. Ks. Biskupa Marschalla. W lunuli, okolonej dyamentami, bielała Boża Hostya, piękniejsza nad wszystkie skarby i dyamenty tej ziemi i podążała w górę a w górę, ku Tronowi Wystawienia. Wszystkich czoła schyliły się ku ziemi, ale w tej chwili jakby iskra elektryczna przebiegła rozklęczone tłumy. Z tysiąca piersi podniosła się wspaniała pieśń uwielbienia: *Adoremus in aeternum Sanctissimum Sacramentum!* Mury kościoła zadrżały — jednej źrenicy nie było suchej — serca biły radośnie, a Hostya Przenajświętsza pogodna, biała, cicha, spokojna spoczęła na swym nowym Tronie, spoglądając na wszystkich, błogosławiąc wszystkim.

Jeżeli pobożne wesele ogarniało wszystkich, cóż dziać się musiało w sercach tych, które oddzielone od świata czarną żelazną kratą, nie już przez chwilę tylko w tym Przybytku Pańskim gościły, ale życie swe całe poświęcając czci i adoracyi Przenajśw. Sakramentu jako ofiary miłości eucharystycznej, temu Bogu miłości niosły w ofierze swe życie, wolność, szczęście rodzinne, a które dziś z taką pracą, trudem, wśród ubóstwa, wśród tysiącznych niewygód i braków oddawały Jezusowi Hostyi tę nową Jego świątynię? — Cóż dziać się musiało w sercach Sióstr Franciszkanek Najśw. Sakramentu? Należało być jedną z nich, by na to pytanie módz odpowiedzieć.

Jakim sposobem — zapyta kto może — w tak krótkim czasie, bo w niespełna półtora roku tak piękny stanął kościół?

Siostry, które go wznosiły, tak ubogie, Margareten, przedmieście Wiednia niebogate, a obecne czasy to czasy niewiary... Serca ludzkie w rękach są Bożych. Mieszkańcy Margareten tak pokochali małą kapliczkę Wystawienia na Gartengasse, tyle w niej codziennie łask, cudownych nieraz odbierali, że chociaż Siostry Franciszkanki chciały zabudować się gdzieindziej, nie pozwolili na to, a ostatni nieraz grosz dokładając, od ust sobie odejmując, drobne swe ofiary na budowę kościoła składali. A gdy zbliżał się dzień Konsekracyi, tłumy całe oblegały mały kościółek Sióstr i Klasztorek. Każdy chciał coś dać, czemś się przysłużyć, kwiaty na Tron, światło, dywany, aparaty kościelne, girlandy i zieleń do przybrania murów nowej świątyni... Niczego tam nie brakło, a — Dzięki Bogu — i gorących serc nie brakło. Toż ufać trzeba, że z tego nowego Przybytku eucharystycznego, coraz nowe łaski i błogosławieństwa Jezusa Hostyi spływać będą nietylko na samo miasto Wiedeń, ale i na Polskę, której córkom przypadł zaszczyt być apostołkami czci Przenajśw. Sakramentu Dzięki niech będą Jezusowi w Przenajświętszym Sakramencie za wszystko!

Nawiedzenie i Adoracya Przenaj. Sakramentu

(z przed 100 lat) [1].

Akt wiary.

Chryste Jezu, stawam przed nieograniczonym Majestatem Twoim i Ciebie tu obecnego pod osobami chleba, jako najuniżeniej adoruję i nawiedzam.

Wierzę mocno dla jedynej nieomylnej prawdy Twojej, że pod osobami chleba i wina, prawdziwy Bóg i Człowiek utajony tu zostajesz. Wierzę, że w Przenajświętszym Sakramencie znajduje się prawdziwe Ciało i Krew Twoja; wierzę, że lubo w tym Sakramencie znajdują się przymioty chleba, jako to: okrągłość, białość, smak, jednakże tam niemasz żadnym sposobem istoty

---

[1]) Z książki: Oktawa Bożego Ciała na cały rok rozporządzona albo Sposób Nawiedzania Najśw. Sakramentu przez X. Dra Jakóba Radlińskiego. W Krakowie 1806 wyd III.

chleba. Wierzę, iż w Najświętszym Sakramencie, jest prawdziwe przeistoczenie chleba na Ciało Chrystusowe i wina na Krew Jego. I to przeistoczenie, nie dzieje się przyrodzonym, ale nadprzyrodzonym sposobem; to jest: mocą, władzą i wolą wszechmocności Boskiej, towarzyszącej słowom kapłańskim, których oni podczas i w momencie konsekracyi zażywać zwykli. Wierzę i to, że lubo w tym Sakramencie łamią się przymioty chleba i rozdzielają się przymioty wina, jednakże Przenajświętsze Ciało Jezusowe pod tymi przymiotami będące, całe zupełnie i niewzruszone zostaje, że pod każdą cząstką, odrobiną i partykułą odłamaną, znajduje się prawdziwe Ciało i Krew Chrystusa, bez żadnego swego uszczerbku, albo umniejszenia: tak dalece, że pod najmniejszą odrobiną ułamania od poświęconej przez Kapłana Hostyi, znajduje się cały Chrystus Bóg i Człowiek, całe Ciało i zupełna Krew Jego. Że lubo Chrystus pod pomienionymi przymiotami zostaje, jednakże tam rządzi całym światem; sprawiedliwym daje Niebo, niesprawiedliwym piekło; pokutującym odpuszcza i miłosierdzie swoje świadczy, niepokutujących aż do końca, od łaski Swojej odrzuca.

Jednem słowem, wierzę to wszystko co Kościół Święty Katolicki Rzymski o tym Sakramencie uczy i do wierzenia podaje, i w tej wierze mojej żyć i umierać pragnę. Przy tej wierze mojej, dziękujęć najłaskawszy Jezu za postanowienie Najświętszego Sakramentu, dziękuję Ci za postanowienie Święta Przenajświętszego Ciała i Krwi Twojej Najświętszej; winszuję Ci tej wszelkiej chwały, którą masz po całym świecie w Najświętszym Sakramencie, a proszę Cię przez tę wszystką chwałę Twoją, utwierdźże mnie w Wierze Twojej, aż do ostatniego tchu życia mego.

Akt nadziei.

Najwyższa i najpewniejsza wszystkich do Ciebie się uciekających nadziejo, utajony w Najświętszym Sakramencie Boże i Człowiecze! Ufam w miłosierdziu Twojem, i w samej nieskończonej, niepojętej i niedościgłej dobroci Twej, że jakoś ten Sakrament Ciała i Krwi Twojej, postanowił na zbawienie moje i całego Narodu ludzkiego, tak też dodasz tyle łaski, pomocy, i środków do tego, abym pomienionego Sakramentu, zawsze zażywał na chwałę Twoją i zbawienie duszy mojej. Zasłużyły wprawdzie codziennie grzechy moje i dotychczas zasługują,

abym ja tego Sakramentu nie miał przy śmierci i skonaniu mojem, ale że większe jest miłosierdzie Twoje, aniżeli grzechy moje, dlatego ufam mocno, że jako w całem życiu mojem tak przy śmierci i skonaniu mojem opatrzyć mię będziesz raczył Przenajświętszem Ciałem i Krwią Twoją.

Jeżeli zaś kiedy niegodnie przystąpiłem do tego tak wielkiego Sakramentu, i nie przygotowałem się, tak jako należy, ale go albo niedbale, albo też oziębłe, albo oschłym duchem przyjąłem i tu nie tracę mocnej nadziei, ale raczej spodziewam się nieomylnie, że te wszystkie niedbalstwa, oziębłości i oschłości ducha mojego, w przyjmowaniu Przenajświętszego Sakramentu Ciała Twego i owszem wszystkie grzechy całego życia mego odpuścić mi będziesz raczył. Ażebym zaś tej nadziei nigdy, ale osobliwie w godzinę śmierci nieutracił, proszę Cię Jezu przez sromotne pojmanie Twoje wesprzyj mię łaską Twoją, abym z Świętym Prorokiem mógł bezpiecznie mówić: w Tobie Panie miałem nadzieję, nie będę zawstydzony na wieki.

Akt miłości.

Najukochańsza miłości moja, utajony w najświętszym Sakramencie Jezu! jakoś zaczął kochać wiernych sług Twoich, tak aż do końca kochałeś ich, i na dokument ukochania tego, mając z tego świata odchodzić do Ojca Przedwiecznego, postanowiłeś cudowny Sakrament Ciała i Krwi Twojej, więc i ja z wdzięczności za to nieskończone kochanie i miłość Twoję ku mnie, ile tylko mogę przy łasce Twojej, tyle Cię kocham Boga mojego; i to dzisiejsze nawiedzenie, nie dla jakiej potrzeby doczesnej, nie dla otrzymania jakiego pożytku, wygody, albo interesu, ale dla jedynej miłości Twojej odprawuję, i tak zawsze odprawiać pragnę.

O duszo moja! jeżeli masz ścieśnione mieszkanie ciała twego, rozprzestrzeńże przynajmniej i rozszerzaj jak możesz, mieszkanie miłości: to jest serce Twoje, abyś niem jako najgoręcej kochała kochającego Cię w Sakramencie Boga!

Jeżeli bowiem niemowlęta dzieci, kochają Matkę dlatego, że je piersiami swemi karmi: jeżeli nierozumne ptaszęta kochają rodziców swoich, od których karmione bywają, dopieroż bardziej duszo moja powinnaś kochać Boga Twego, w Najświętszym Sakramencie utajonego. Któż bowiem Cię karmi, któż cię

skuteczniej posila, któż cię miłosierniej napawa, jeżeli nie Jezus w Najświętszym Sakramencie utajony?

Przejrzał dawno tę miłość niepojętą Prorok Pański, i dlatego na wszystkie całego świata narody woła: „kosztujcie, smakujcie i obaczcie: jak jest miły, i jak jest wdzięczny, jak jest łaskawy Pan“! A gdzież bezpieczniej, poufalej, i częściej możemy kosztować, smakować, i obaczyć miłość i łaskawość Twoję o Jezu, jeżeli nie w Najświętszym Sakramencie Ciała i Krwi Twojej! gdzie jednakowo ubogich i bogatych, dygnitarzy i wzgardzonych, sprawiedliwych i pokutujących miłościwie przyjmujesz, gdzie dla wszystkich jesteś codziennie obecny, i niejako nas czekasz pod osobami chleba, abyśmy się do Ciebie garnęli, abyśmy się do Ciebie uciekali.

O ukochany nad wszystkie stworzenia Jezu! proszę Cię przez pot krwawy w ogrodzie Getsemańskim wylany, naucz mię jako i jak wiele mam Cię kochać. Amen

Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie etc.

KRONIKA.

Nowe Objawienie się N. P. Maryi we Francyi. Miesięcznik religijny paryski *L'Ideal* podaje na pierwszem miejscu w zeszycie za Maj 1911 r. wiadomość o nowem ukazaniu się Matki Boskiej we Francyi w dniach 18. 19 i 20 września zeszłego roku w miejscowości Tourtres, należącej do parafii St. Martin en Vercors, dyec. Walencya. Osobą, która widziała Matkę Boską, jest Marya Eymard, wieśniaczka, zamężna, matka trojga dzieci. Matka Boża płacząc żaliła się na znieważanie niedzieli i zapowiedziała wielkie kary Boże, jeżeli nie nastąpi poprawa. Za trzecim razem, gdy Marya Eymard według wskazówki proboszcza miała chęć zapytać się Widzenia, kim jest, Matka Boska powiedziała sama: Ja jestem Matką i Ucieczką grzeszników.

Objawienie to przypomina objawienie się Matki Boskiej w La Salette w r. 1846; na razie sprawdzone jest przez Komisyę biskupią wydelegowaną w tym celu. W ciągu wieku 19-go objawiła się N. P. Marya we Francyi 5 razy. Słusznie też pisze „L'Ideal“: *Non fecit taliter omni nationi.* Nie uczyniła tak żadnemu narodowi!

Nihil obstat.
W Krakowie, dnia 19 maja 1911 r.
Ks. Dr Antoni Bystrzonowski.
L. S.

Pozwalamy drukować.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków dnia 19 maja 1911.
F. Gawroński